Nr. 2. Zakopane, dnia 15. stycznia 1905 r. Rok VII.

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom Tatr i Podhala.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca, a od 15. czerwca do 15. września co tydzień.

Najtrudniejsza część Orlej perci.

(Ciąg dalszy).

»Wargą posunęliśmy się nieco ku północy i przebywszy nowy próg skalny, wydostaliśmy się na pole szerokie, piargami zasłane, pochylające się ku Zmarzłemu. Jakżesz sielankowem wydaje się to mjejsce! Jak zaprasza do wypoczynku! Przed nami widnieją doliny, hale i lasy aż po Zakopane, Gubałówkę i hen w dal ku północy; ściany Kościelca od zachodu, a Granaty do wschodu odcinają ostro ów obrazek. Kto jednak nerwowy niech nie rzuca stąd kamieniem w dół, bo długa cisza, a potem głuche stuknięcie kamienia gdzieś w przepaści, unaoczni mu, że znajduje się na piętrze skalnem, nad prostopadłemi »krzesanicami«, które wysoko wznoszą się ponad doliną Zmarzłego Stawu.

Pragnąc zbliżyć się koniecznie do wspomnianej krawędzi skalnej, zwieszającej się nad przełęczą, a do nosa podobnej, zwróciliśmy się zygzakiem ku górze i bez trudu zdeptaliśmy ów nos potężny. Pod koniec sierpnia osadził tu Wawrytko drzewce z flagą czerwono-białą i z napisem »Orla Perć«, które w tym celu przynieśliśmy umyślnie. Niebawem wychodzi się stąd na grań. Nie jest to jeszcze grań Wielkiego Koziego Wirchu, jak się to wydaje od Zakopanego, lecz wzgórze osobne z kilku czubami; nazwijmy je przeto »Czubami Kozimi«, bo nazwa taka jest swojska góralom. Apeluję zarazem do istniejącej podobno, ale nie obradującej komisyi dla nazw tatrzańskich, by denominacye te zatwierdzić raczyła, równie jak nazwy innych partyj wschodnich Orlej Perci, które oznaczyłem już na miejscu tablicami, bo na wniesione do komisyi przed półtora rokiem podanie nie doczekałem się odpowiedzi. Nadmnieniam, że juhasów niema co pytać o nazwy owych partyj, bo nigdy tam nie zachodzili, więc też i miejsc charakterystycznych wcale nie znają.

Grań Czubów Kozich, oprócz widoku ogólnego, podaje od południa obraz ukształtowania pionowego Kozich turni, obraz tak wspaniały i groźny, iż nie ustępuje w niczem okolicom Durnego i Ganku. Na zapytanie Wawrytki i Klimka wskazałem im stąd szlak, którym ongi z Pustej Dolinki wyszedłem na Wielki Kozi Wirch: rozglądnięcie się w topografii, do którego w kilku miejscach grań Czubów Kozich i przełęcz górna dały nam okazyę, pouczyło, że był to szlak, jeżeli nie jedyny, to w każdym razie najdogodniejszy w tej stronie. Nie wiem, czy szedł kto później owym szlakiem i przestrzegam przed nim ponownie, bo chociaż w górnej połowie jest wcale dogodnym, to na turni w dole nie jest bez »ale«.

Na głównym Czubie Kozim (wschodnim) uwarzyliśmy obiad na spirytusie, poczem zabraliśmy się do przebycia ostatniej przeszkody. Jest nią przełęcz dosyć głęboka — nazwijmy ją Górną Przełęczą Kozią — dzielącą Czuby Kozie od Wielkiego Koziego Wirchu. Ma ona niektóre cechy charakterystyczne, podobne do omówionej już, a znacznie głębszej, przełęczy Koziej Dolnej. Obydwie są w częściach górnych z obydwu stron łatwo dostępne, obydwie jednak w częściach dolnych lubują się w gładkich i stromych ścianach. Kominkiem »styrbnym«, obecnie już wcale bezpiecznym, schodziliśmy zwolna ku przełęczy, odrzucając co krok zwietrzałe głazy, które nieroztropnemu groziły ukamienowaniem. Zbliżywszy się do ścian gładkich, zoczyliśmy w nich wązkie wprawdzie, ale możliwe do przebycia szczeliny skalne po lewej ręce i po nich to, zwolna się zniżając. doszliśmy do przełęczy. Od południa ściany lekko tylko pochylone, ale za to gładkie więc niebezpieczne, zbiegają w stronę żlebu urwanego, z którego po ścianie przeciwległej wydostałem się ongi na Wielki Kozi Wirch — od północy natomiast ściele się u stóp polana śnieżysta rozmiarów pokaźnych, przedłużając się w pułkę w kierunku północno-zachodnim. Zdaje się, że pułką ową możnaby zejść do doliny Zmarzłego

Stawu — a byłaby to najkrótsza droga na Kozi Wirch — ale w paru miejscach musiałoby się koniecznie dodać sztuczne ułatwienia.

Wschodni brzeg górnej przełęczy Koziej mniejsze już nastręczał przeszkody. Na dole tylko wypadło przytulić się czule do gładkiej turni przy jej okrążaniu od strony południowej, poczem wcale znośnym kominkiem wyszło się na piętro ponad przełęczą. Nowy komin wprost ku wschodowi doprowadził nas do stosu zwalisk skalnych, który jest już Wielkim Kozim Wirchem. Przebyliśmy zatem szczęśliwie partyę, którą sami wczoraj uważaliśmy za niedostępną, a zwiedziliśmy ją w jej stanie dziewiczym, obmyślając tylko i notując krok za krokiem sztuczne udogodnienia, które miały ją ucywilizować, ale nie pozbawić krasy oryginalnej. Pewien jestem, że kto tylko z udogodnień dziś tam istniejących skorzystać zechce, i partyę ową przebędzie, przyzna, że jest to jedna z najdzikszych i wielce charakterystycznych okolic w Tatrach, że nie potrzebujemy szukać wrażeń w partyach węgierskich, bo mamy je pod bokiem w Tatrach polskich, gdzie więcej zarazem uczyniono dla zabezpieczenia osób, niż gdziekolwiek po stronie węgierskiej.

Cóż mam jeszcze dodać o zakończeniu owej wycieczki? Zeszliśmy z Wielkiego Koziego Wirchu zwykłą drogą po łańcuchach ku północy, a stąd po śniegu, który leżał wówczas jednem nieprzerwanem polem od łańcuchów aż do Zmarzłego Stawu, zsunęliśmy się rychło w dół i wróciliśmy do Zakopanego. Po drodze umówiliśmy tylko z Klimkiem wycieczkę na trzeci dzień (na poniedziałek) w partyę między Dolną przełęczą Kozią a Zawratem.

Ks. W. Gadowski.

Kilka luźnych uwag w sprawie Zakopanego.

(Ciąg dalszy).

Gdy w jesieni ubiegłego roku poruszono sprawę Zakopanego w Sejmie, większość posłów przemawiała w tym duchu, że główną przeszkodą do należytego rozwoju tego uzdrowiska jest dwoistość a nawet troistość władzy, że dość, by się te trzy zarządy porozumiały, pogodziły, statutem określiły zakres kompetencyi każdego, a wszystko pójdzie, jak po maśle. Że taka wielorakość władzy bez dokładnego podziału funkcyj jest szkodliwa, dwóch zdań być nie może; że należy to usunąć jak najprędzej, i to prawda; lecz by to miało być już wszystkiem, co zrobić należy, na to się nie zgodzę. Jeden z mówców sejmowych powołał się na wody czeskie, jako na przykład, co to może zrobić dobra organizacya. «Sejm w roku 1868, powiada mówca, jednym zamachem, jednem pociągnięciem pióra zniósł dla najważniejszych zdrojowisk, jakie mają Czechy, jak Karlsbad, Marienbad, Franzensbad, Cieplice-Schönau, ten dualizm i oddał gminom zarząd gminy i zdrojowiska, więc zarząd

---

Tadeusz Miciński.

Widmo przy Morskiem Oku.

Niewidzialne już za horyzontem — słońce zagasłe — prześwietla rubinowym dyademem granity dzikiego zwału Siedmiu Granatów, fortecę niezmierną Żabiego, spadzistą otchłań Rysów.

Migocą te potworne skały, jakby wewnętrznym płomieniem tlących się kruszców, czerwienią jak żelazo w ogniu, złocą się jak prastare bizantyńskie Madonny w ponurym podziemnym kościele, gdy rozżarzone węgle rzucą na ich twarze krwawy połysk przez chmurę kadzielnic — aż zalane falą fioletową jak obrzeże szat rzymskich dam we freskach Pompei — wstępują w epokę niesłychanej wywalczonej przez duchy groźne ametystowej potęgi imperatorów na tronach kamiennych wysoko nad światem — lecz z mrocznym natłokiem ziemi u nóg swych — z bladą nicością nieba, w którym niema bogów — poczynają stawać się bure, jak opadłe jesienne liście zmyte nawałnicami i szrężogą.

I nagle przybierają bladość zamarzniętej twarzy — siną — z białymi wypiekami, jak trupy Anhellego — Eloi i Szamana zapatrzone w śnieżną bezbrzeż Sybiru.

Duszki na powietrzu odprawiają miłosne gody, topnieje różowa ambrozya, drzewa niewidzialnego raju zanurzają się listkami rozkoszy w mroczne wzruszone fale jeziora i ono poczyna się mienić miryadą modro-fioletowych ogni.

Wierzchołki gór próbują się ożywić, lecz już niezdrowym ceglastym rumieńcem rozpadliny skurczone i zczerniałe od niewymownej męki zatapiają sie wciąż głębiej w zadumę piekieł — niebo się srebrzy jak całun.

Pora to najstraszniejsza w zmierzchu olbrzymów. Toń, a raczej dusza morza zamkniętego wśród skał — oczarowana ostatnim pocałunkiem umierającego gdzieś w zaświatach słońca — obłąkana, uwiedziona chwilą nieziemnego wyzwolenia —

jednolity, świadomy praw i obowiązków, zdolny do jednolitej administracyi, mający swobodę ruchu, użycia wszystkich środków przychodów na cele gminy i zdrojowiska, odpowiedzialny za wszystko!» Dzięki tylko temu ustrojowi, twierdzi mówca, rozwinęły się świetnie owe perły Czech. Pominąwszy to, że dane, powyżej przytoczone, niezupełnie są ścisle, trzeba zaznaczyć, że zdrojowiska czeskie rozwój swój głównie zawdzięczają wysokiej kulturze swojej gminy, dobremu zrozumieniu interesów i szeroko posuniętej inicyatywie, co właśnie, sądząc z dotychczasowej działalności, stanowi piętę Achillesa gminy zakopiańskiej.

Sprawa przytoczonych w mowie sejmowej zdrojowisk w ogólnych zarysach tak się przedstawia: we Franzensbadzie zakłady kąpielowe należały do paru prywatnych właścicieli, którzy nie chcieli, czy nie mogli przystosować się do nowych wymagań, wskutek czego zdrojowisko zaczęło szybko upadać. Wobec tego przed paroma laty gmina zakłady skupiła i od tej pory czyni ciągle duże wkłady, zaprowadza ulepszenia. Franzensbad obecnie miewa rocznie 8—9 tysięcy gości, wciąż potrzebuje jeszcze nakładów, lecz, dzięki już poczynionym ulepszeniom, znowu się podnosi. Z Franzensbadem sąsiaduje i konkuruje Elster (w Saksonii). Niedawno jeszcze było to skromne zdrojowisko. Gmina skorzystała z ospałości sąsiadów, zrozumiała interes, poczyniła duże wkłady, zaprowadziła ulepszenia i zaczęła na dobre współzawodniczyć z Franzensbadem, z którym ma już obecnie jednakową liczbę gości. Tak samo szybkim krokiem chyliły się do upadku Cieplice Schönau, przed paroma dziesiątkami lat modne i uczęszczane. Dopiero, gdy zrozumiano, że po staremu nie można dalej gospodarować, zakrzątnięto się około reform i zakład znowu się podnosi. Taż sama historya powtórzyła się z Piszczanami. Ongi bardzo słynne i uczęszczane, zaczęły wobec nowych wymagań podupadać. Przed laty kilkoma przyszedł nowy dzierżawca, poczynił duże wkłady, a w ciągu lat paru ilość gości podwoiła się. Nauheim do 1890 r. liczyło około 10.000 gości rocznie. Od tej daty zaczynają się gwałtowne reformy, prowadzone z wielkim nakładem. Obecnie po zaprowadzeniu zmian i ulepszeń leczy się w tem miejscu 24 tysiące rocznie. Mógłbym się jeszcze powołać na Kissingen, Baden (pod Wiedniem) Wiesbaden a cały szereg innych miejscowości, gdzie powtarza się typowo ta sama historya. Zamiast tego jednakże wolę przytoczyć jeszcze dwa zdrojowiska, które, zdawałoby się, stoją *hors concours*, mogą nie obawiać się współzawodnictwa, a tylko pełnemi garściami zgartać złoto. Mam na myśli Karlsbad i Marienbad, na które także powoływano się w dyskusyi sejmowej. Otóż Karlsbad, liczący około 47 tysięcy gości rocznie, i ma obecnie, jak mi osoby kompetentne mówiły, 20 milionów koron długu przy 2 milionach koron rocznego czystego zysku, z którego 1 milion 2 kroć idzie na procenty, a 8 kroć na wkłady. Ponieważ kapitał nakładowy okazuje się za małym, gmina zamierza znacznie dług powiększyć (podobno nawet do 70 milonów koron). Zaprojektowano cały szereg robót, z których część już jest wykonywana (duży nowy budynek kąpielowy, zakupywanie domów prywatnych pod kolumnadę, która ma w przyszłości połączyć Schönbrunn z innemi źródlami); druga część robót jest dopiero projektowana (budowa nowego do-

---

jak naga kochanka zarzuciwszy na siebie żałobny aksamitny z katafalku kir — poczyna szlochać, miękiem, pieszczotliwie tulącem się ciałem pluska o głębie nieubłagane jak tajemnica — więzienie skał.

I wtedy — w jęku fal, które się stają groźne i złe, jak Meduzy, w srebrnem i kryształowem dzwonieniu siklaw, które rozbiegły się pod ogromne głazy i harfami nawołują czarne duchy ziemi — w strasziiwem zapadaniu morza mroków na te świątynie Lucifera — dźwignione przed milionami lat, jako tryumf wiecznego ognia —

słychać ton trzeci najgłębszy, rwących się nieziemskich strun.

Na potwornej zczerniałej piramidzie Miedzianej turni, zatopionej w mroku jeziora, granią wspartej o gwiazdy — wśród pustynnego cmentarza rozbitych w gruzy jakichś niewiadomych prastarych istnień — występuje Widmo: wyrzeźbiła je lawina tocząca się tu po niedostępnych wirchach, uplazach, żlebach i krzesanicy.

Idzie przez ogromną pustynię głazów zarosłych kosodrzewiną — w mroku świecąc życiem okropnem, rozmachem genialnej fantazyi szaleńca.

Idzie:

z piersią wzniesioną, ciało wysmukłe gibkie podawszy w tył — jakby młoda pieśń wielkiej muzyki i wielkiego światła wyśpiewana przez huragan nad otchłaniami gór —

cudowne łono dziewicze wystąpiło naprzód, zapłodnione przez Mrok —

sunie się ku najgłębszej dali ruchem nóg gwałtownym, złowieszczym, nieprzepartym, jak furya idąca do szturmu, wlokąc u nóg swych nieforemne, rozsypane trumny.

Tak idzie — ku niezmiernej, rzuconej poza wszelkie horyzonty, płomieniącej się na siedmiu wulkanach, Jutrzni. —

Szumią bory złowrogą, nieprzejednaną z mrocznych głębin ziemi wypływającą nienawiścią — protestem głuchym Życia przeciw miażdżącemu gwiazdy Niewiadomemu.

---

mu zakładowego, windy elektrycznej na góry, hoteli i t. d.) Co się Marienbadu tyczy to ten stoi gorzej, lecz pomimo to musiał zaciągnąć znaczne długi na przeprowadzenie reform. Roczna liczba gości wynosi tam około 25 tysięcy, lecz same zakłady kąpielowe należą do zakonu praemonstratensów, którzy z tychże zakładów podobno znaczne dochody czerpią, lecz nie chcą zrozumieć nowoczesnych wymagań. Otóż gmina nie mogąc dojść pod tym względem do ładu, musiała na swoją rękę rozpocząć cały szereg robót (wodociągi, kanalizacyę, park i t. p.), na co zaciągnęła znaczne zobowiązania. Jednem słowem, gdzie się obrócisz, jakie uzdrowisko czy zdrojowisko weźmiesz, wszędzie czynią ogromne wkłady i zaprowadzają zmiany. To samo, co widzimy w zakładach kąpielowych, odbywa się także w stacyach klimatycznych i uzdrowiskach nadmorskich. Ostatnia może Riviera zaczęła o tem myśleć, lecz wkońcu i tam przyszli do wniosku, że nie można się trzymać uparcie starych śmieci. Przekonano się, że nawet miejsca z tak ustaloną renomą, jak San Remo, mogą upaść, jeżeli się nie poddadzą duchowi czasu.

Rozumie się samo przez się, że ten ruch reformatorski, który zapanował nad dzisiejszemi uzdrowiskami, mocno się odbił na kieszeni gmin lub też pojedynczych właścicieli; często ci ostatni nie mogli nawet podołać zadaniu, a wówczas gminy skupowały uzdrowiska, by nie dać im upaść w interesie miejscowej ludności. Wskutek znacznych nakładów wytworzyło się takie położenie, że, jak mnie osoby wtajemniczone objaśniały, wiele zdrojowisk nietylko dziś, lecz długo jeszcze będzie przynosiło niedobory. Pomimo to wszystko gminy je trzymają, bo widzą, że choć gmina do samego zdrojowiska będzie dokładała, to jednakże na tem nie straci wskutek podniesienia się zamożności obywateli. Ażeby to jednakże zrozumieć, potrzeba, by przynajmniej większość członków gminy była tak, jak tam, uspołeczniona.

Do wyżej przytoczonych faktów muszę dodać, że warunki eksploatacyi zdrojowisk są o wiele trudniejsze, niż stacyj klimatycznych, do rzędu których należy Zakopane. Widzieliśmy już, że nawet renomowane zdrojowiska często mają liczbę gości nie większą, a nawet mniejszą, niż Zakopane; przytem ta liczba rozkłada się nie na cały rok, lecz tylko na 3—4 miesiące, co znacznie utrudnia eksploatacyę. Poza tem zdrojowiska, obok urządzeń hygienicznych i, że tak powiem, towarzyskich, muszą mieć jeszcze wielce kosztowne urządzenia kąpielowe, zakłady elektromechanoterapeutyczne, gimnastyczne i t. p., wymagają dużego sztabu służby, a wszystko to drogo kosztuje i amortyzuje się bardzo powoli. I to należy zaznaczyć, że naszym uzdrowiskom nieznane są te kosztowne reklamy, honorarya lekarskie, na jakie obcy nieraz dziesiątki tysięcy koron wydają rocznie. Przecież u nas żaden jeszcze z wybitniejszych lekarzy nie pisuje szczodrze opłacanych reklam pod postacią artykułów lekarskich, a lekarz za przysłanego chorego nawet 10 centów od uzdrowiska nie pobiera. Wkońcu trzeba przyznać, że nasza publiczność, choć mniej płacąca, naogół jest i mniej wymagająca pod względem komfortu i rozrywek, niż dobrze płacący lecz za to wiele żądający Anglicy. Zresztą ci ostatni bywają zwykle tylko w pierwszorzędnych uzdrowiskach, inne przeto posiadają publiczność nieraz nawet oszczędniejszą od naszej. To też koniec końców pod względem finansowym nasze uzdrowiska nie są złym interesem, o ile są jako tako prowadzone.

Zakopane pod względem liczby gości zajmuje chyba u nas pierwsze miejsce, a liczba ta wciąż szybko wzrasta. W r. 1898 Zakopane liczyło 3908 gości, w 1899 — 5018, w 1900 — 8001, w 1901 — 9054, w 1902 — 9708, w 1903 10.463, w 1904 (do 20 października) — 9079.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bronisław Sawicki.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Pogoda. Dawno nie było takiej zimy. Istny świat z bajki. Lśniący, biały śnieg taką grubą warstwą, tak starannie pokrył wszystko, jak gdyby chciał zatrzeć najmniejszy ślad szarej, mrocznej rzeczywistości, jak gdyby usiłował najzwyklejszy drobiazg przystroić w niezwykłe, fantastyczne kształty i przeczyste, czarowne barwy. Czy w złotych blaskach słońca, czy w bladem świetle księżyca, czy nawet w cieniu wysoko płynących mgieł cichych, ziemia lśni uroczyście biała, tuląc srebrzyste domki, zda się, drobne gniazdka radości i spokoju, godowo ubielone lasy stoją wsłuchane w wszechobejmującą, potężną ciszę, a góry, alabastrowe olbrzymy, śnią jakiś majestatyczny sen łagodnej, dobrej śmierci. Do snu się kładzie niedzielny dzień, w gasnących słońca blaskach całe powietrze mieni się, lśni drobniutkim, brylantowym pyłem opadającej śreżogi. O szczyt Giewontu wsparty, aż do podnóża Regli sięgający, widnieje tęczowy słup, cudowna, niezwykła w zimie, różnobarwnością przepyszną na białem tle błyszcząca — zjawa.

Uniwersytet ludowy. Po przerwie świątecznej wykłady Uniwersytetu ludowego w Zakopanem rozpoczęły się w niedzielę 15-go b. m. wykładem p. Orłowskiego p. t. »Księstwo warszawskie«. Następnej niedzieli p. Grużewski będzie mówił »O cukrze«, a potem p. M. Limanowski rozpocznie szereg wykładów, przedstawiających historyę sztuki.

W czasie świątecznym odbywały się wykłady we wsiach okolicznych i dalszych na Podhalu: w Brzegach, Białce, Nowem Bystrem, Podczerwonem, Wróblówce, Poroninie i Białym Dunajcu, wykładano o Kościuszce, Słowianach, Japonii, o węglu kamiennym, o pielęgnowaniu drzew, o potrzebie oświaty i t. d.

Biblioteka publiczna po Nowym Roku znacznie powiększyła ilość pism w swojej czytelni. Są tam obecnie następujące dzienniki: galicyjskie: Czas, Nowa Reforma, Naprzód, Głos Narodu, Słowo Polskie, Kurjer lwowski, Gazeta Narodowa; warszawskie: Kurjer warszawski, Słowo, Gazeta polska, Goniec wieczorny i poranny, Gazeta handlowa; z zaboru pruskiego: Dziennik poznański, Górnoślązak, Dziennik Berliński; z Ameryki: Zgoda, Naród

Polski, Harmonia; obce: Die Zeit, Neue freie Presse, Journal, Русскія Вѣдомости. Tygodników i miesięczników czytelnia posiada około czterdziestu.

Sobotnie literacko-artystyczne wieczory w Bibliotece cieszą się stałem powodzeniem. Główną atrakcyę ostatniej soboty stanowiło świetne wykonanie przez pp. Danka, Pichora i Frommera Trio Mendelsona.

Raut na dochód »Pomocy Bratniej«, której kasa istotnie gwałtownie potrzebuje zasiłku, ma się odbyć w końcu stycznia. Zabawa urozmaiconą będzie koncertem, w którym wezmą udział: pp. R. Kirkorowa, Ratyńska, Szymanowski i Baranowski.

Będą także stroje kostyumowe i tańce.

Odczyt posła Ign. Daszyńskiego wygłoszony d. 6-go b. m. w sali hotelu Turystów, doznał wielkiego powodzenia. Poseł Daszyński mowił o obecnem położeniu Rosyi.

Teatr. Drużyna artystów lwowskiego teatru ludowego zjechała na szereg występów do Zakopanego. Na czele jej stoi p. Pilarski, założyciel ludowego teatru we Lwowie, w skład zaś trupy wchodzi dziesiątek młodych utalentowanych aktorów.

Dotychczas odbyło się pięć przedstawień, cztery w sali hotelu »Morskie Oko«, jedno w sanatoryum dr. Dłuskiego.

Odegrano mianowicie dramaty: »W sieci« Kisielewskiego i »Na zawsze« Rydla, oraz farsy »Medor«i »Panna służąca«. Gra wogóle jest bardzo dobra, odpowiadająca w zupełności dość wysokiej mierze artystycznej, a w szczególności u p. Pilarskiego i p. Olskiej sięga do wyżyn bardzo wybitnych talentów.

Oprócz odegranych repertuar zapowiadał jeszcze farsy: »Primabaleryna« i »Trilby«, oraz dramat Przybyszewskiego »Śnieg«. Nadto dnia 19-go stycznia dane będzie przedstawienie dla uczczenia rocznicy styczniowego powstania, a na dochód towarzystw »Schronienia nauczycielek« i »Pomocy Bratniej«. Na przedstawienie to złożą się »Warszawianka« Wyspiańskiego i »W jesienny wieczór« Zapolskiej.

Skorowidz przemysłowo-handlowy, wydawany staraniem Ligi pomocy przemysłowej, jest już na ukończeniu. Biuro Ligi zwraca się więc do krajowych kupców i przemysłowców, którzy nie zgłosili jeszcze swoich adresów lub zgłoszeń do skorowidza, aby to jak najrychlej uczynili. Skorowidz ma wyjść w 30.000 egzemplarzy.

Policya w Zakopanem obecnie właściwie nie istnieje żadna. Jest paru policyantów, lecz ci zatrudnieni są ściąganiem taks klimatycznych, ale na ulicy stojącego policyanta, do którego pomocy i opieki w razie potrzeby odwołać się można, niema nigdy. A jednak dzisiejsze Zakopane już bez porządnie zorganizowanej policyi istnieć nie może. Na takich punktach, jak stanowisko wózków i sanek przy Morskiem Oku, na placu przy kolei, dalej koło Słowika, koło Kuliga — to miejsca, gdzie policya stale stać powinna, a nadto musi istnieć stała inspekcya nocna dla bezpieczeństwa publicznego. Porządnie zorganizowanej policyi, złożonej przynajmniej z 12 policyantów pod zwierzchnictwem inspektora i komisarza rządowego, domagać się należy usilnie, jako jednej z najpilniejszych do załatwienia spraw w Zakopanem.

Przy odnawianiu na nowy rok umów z dorożkarzami należy raz nareszcie zwrócić baczną uwagę na jakość woźniców. Są między nimi nieletni chłopacy, nieumiejący jeździć, są dalej tacy, którzy się zapijają i awanturnicy, którzy pędząc na łeb na szyję, rozbijają przechodniów i kaleczą. Podczas świąt jeździli niektórzy w szalonym pędzie po chodniku na Krupówkach, inny zupełnie pijany góral wyrzucił ze sań naprzeciw nowej poczty jakąś panią, tak, że cudem tylko uniknęła nieszczęścia, góral zaciął konia i uciekł, a gościa zostawił leżącego na ulicy. Wogóle na dorożkarzy zakopiańskich są ciągłe skargi i to zawsze uzasadnione. Temu musi się zaradzić. Smarkaczom zabronić jeździć, pijakom i awanturnikom nie dać numeru i książeczki, ewentualnie odebrać, a wkrótce zapewne stosunki zmienią się na lepsze.

Na budowę kolei z Zakopanego pod Świnnicę uchwaliła Komisya klimatyczna kwotę 20.000 koron. Taką samą kwotę ma uchwalić również Rada gminna zakopiańska. Budowa tej pierwszej w polskich Tatrach kolei zębnicowej powoli zbliża się do urzeczywistnienia. Koszta budowy całej linii obliczone są na 2,000.000 koron. $^1/_6$ tej sumy mają złożyć interesanci, $^1/_6$ daje rząd, a $^2/_6$ fundusz krajowy. Gdy $^1/_6$ kwoty będzie pokrytą przez interesantów, sprawą zajmie się sejm krajowy. Na poczet tej $^1/_6$ uchwalił Lwów 100.000 koron, gmina zakopiańska, klimatyka i obszar dworski razem 60.000 kor., miasto Kraków prawdopodobnie pójdzie śladem Lwowa, nadto różni akcyonaryusze subskrybowali po 1.000, 2.000, 500 i po 100 kor.

Grupa zakopiańska Pomocy Bratniej odbyła dnia 6-go b. m. drugie Walne Zgromadzenie członków, na którem omawiano sprawę regulaminu dla Grupy, a po udzieleniu absolutoryum i uznania ustępującemu wydziałowi, wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli: pp. Eugeniusz Włodek, Jan Kondraczek i Józefina Zdanowska.

Krótka dotychczasowa działalność Grupy wyraziła się już w uzyskaniu 283 kor. na Pomoc Bratnią i dostarczeniem paru lekcyi potrzebującym zarobku członkom Grupy. Dalsza działalność będzie polegała, jak i dotąd, na informowaniu przybywającej do Zakopanego młodzieży o tanich mieszkaniach, pensyonatach, pośredniczeniu w wyszukiwaniu lekcyi, zajęć i t. d., a także na rozbudzaniu życia umysłowego i towarzyskiego przez środowe pogadanki i odczyty. Zarząd Grupy i obecnie może każdej chwili polecić potrzebującym rutynowanych korepetytorów i nauczycieli, tak dla uczniów szkół galicyjskich, jak i zakordonowych.

Wszelkich zaś informacyi co do tanich mieszkań, pensyonatów, lekcyi, zajęć rozmaitych i t. d. udziela Zarząd w lokalu przy ulicy Sienkiewicza l. 2 »Grabówki« codziennie od godz. 11 do 1, z wyjątkiem niedziel i świąt.

OFIARY.

Na „Pomoc Bratnią" w czasie od 1 października do 31-go grudnia r. z. złożyli wkładki członków założycieli i wspierających: Osiecimska 20 k., Wosiński 10 k., Malinowski 10 k., Gutowski 20 k., prof. Pareński 20 k., Toczyłowska 20 k., Toczyłowski 20 k., Dr Kucharski 20 k , Dr Chełmoński 20 k., Piasecka 10 k., L. Górski 200 k., hr. W. Sobański 200 k., hr. H. Sobański 200 k., J. Królikowski 20 k., I. Jung 20 k., Z. Leśniewiczówna 2 k., Marchlewska 2 k., H. Surzycka 2 k., W. Kochlerowa 4 k., Czeczelowa 20 k., Kółko rolników w Krako-

wie 20 k., Związek młodzieży postępowej 20 k., prof. Olearski 20 k., Bogdański 20 k., Halina Henneberg 20 k., Julian Henneberg 20 k., K. Nikorowicz 20 k., A. Nikorowiczowa 20 k. Datki jednorazowe: Wosiński i Malinowski 2 k. 64 h., D. 2 k., Dr. J. 2 K., »Młodość« 130 k. 60 h., Dr Zydłowicz 4 k., Lessel 4 k., prof. Jordan 10 k., Pacyenci sanatoryum dra Dluskiego 586 k. 97 h., Tekla Adamowicz 25 k., Dr Brzeziński 10 k., z willi Litwinki 6 k., Tańska 1 k., Parczewska 1 k., M. B. 2 k. 50 h., Z. 60 h., Zonia Tańska 40 h., Z. Rogoszówna 4 k., Lengyel Anzel 4 k., Mazurkiewiczowa 4 k., Dr Sawicki 10 k., Dr Knapczyk 5 k., M. Świątecka 10 k., Ksawera Chlebowska 10 k., Mataszewscy 100 k.

LISTA GOŚCI

przybyłych od 1-go do 13-go stycznia 1905.

Hoffmanowa Jagwiga	Jan Król
Dr Gargas Zygmunt	Szałas
Ratyńska Jadwiga	Marya
Frommer Szymon	Kościelna 4
Cichowski Adam	Zakład dr. Chramca
Podgórski Stanisław Jan	Hotel Turystów
Kleczyński Bohdan	Makowska, Pardołów.
Kobyłecki z siostrą	Ukraina
Thugult Kazimierz	Zakład dr. Chramca
Walicka Antonina	Ukraina
Samewicz Ewa	»
Melerowicz Janina	»
Scheller Oskar z rodziną	Warszawianka
Tannenbaum Zofia	»
Dunin Halina	»
Likiernikówna Justyna	»
Schiele Anna z rodziną	»
Pfeiferowa Julia	»
Modyczko Stefan	Bratnia Pomoc
Wliszczak Józef	»
Wolffin Franciszek	Gerlach
Ks. Bielawski Józef	Zakład dr. Chramca
Ekiertowa Albina	Warszawianka
Śliwiński Herman z matką	Zakład dr. Chramca
Ławkowicz Pawel	Sienkiewicza 11
Plater-Zyberski hr. Stanisław	Jagiellońska 32
Boksz Julian	Jordanówka
Kaszkowska Klara	Chramcówki 19
Żeleszkiewicz Łucya	»
Pielaszewski Władysław	Dworek
Dr Flatau Julian	Hotel Turystów
Drozdowski Stanisław	u Karpowicza
Kotkowska Zofia	Jerzewo
Gabisz Jan	Świetlana
Herse Wanda	Warta
Gebethner Marya	»
Potkańska Natalia	Zakład dr. Chramca
Lenz Konstanty adwokat	Liliana
Stryjeńska Joanna	Skoczyska
Diecz Jan	Ogrodowa 5
hr. Drohojowska Marya	Skoczyska
Tadeusz Smoleński	Ogrodowa 5
Przybyłowiczówna Róża	Janina
Skorupianka Ludwika	u Tatara
hr. Krasińscy Adamowie	Kościeliska 34
Szumowska Marya	Liliana
Grzybowska Janina	Jagielońska 42
Kępińska Marya żona prof.	Zakład dr. Chramca
Dr Merz Alfred lekarz	Morskie Oko
Pilarski T. z żoną kier. teatru lud.	»
Marcin Rojewski art. dram. z żoną	»
Zwidlicz Jan art. dram. z żoną	Morskie Oko
Strożecki Jan adwokat	Jagiellońska 36
Marya Markowska literatka	»
Miakiewicz Henryk	»
Dr Golde Estera	»
Pomianowska Emilia	»
Börgerowa Amelia	Janina
Przyborowska Dyoniza	Kasprusie 54
Opieńska Anna z synem	Smreków
Weyssenhoffowie Jan i Helena	Morskie Oko
Teisman Marya z córką	»
Choiński Roman	»
Dr Kubicki Stefan z żoną	u Szwandowej
Lepicêk Wacław	Liliana
Wolf Antoni	»
Maruszczakówna Michalina	Z. dr. Chramca
Irkowska Romana	»
Ponikowska Ewelina	Nowotarska 25
Dziewulski Jan z żoną	Skoczyska

ROZKŁAD POCIĄGÓW.

rano	rano	dzień		rano	rano	dzień
			Zakopane			
6.00	8.30	3.40	przych. odch.	6.40	10.15	5.10
5.45	8.16	3.25	**Poronin**	6.55	10.31	5.25
5.35	8.07	3.15	**Biały Dunajec**	7.04	10.40	5.34
5.08	7.40	2.48	odch. przych.	7.31	11.07	6.00
	Tylko w poniedziałki		**Nowy Targ**	Tylko w poniedziałki		
4.58		2.38	przych. odch.		11.15	6.07
4.30		2.10	**Sieniawa**		11.44	6.35
4.17		1.57	**Raba Wyżnia**		11.59	6.50
			Chabówka			
4.00		1.40	odch. przych.		12.15	7.05
			Kraków			
11.40		9.02	odch. przych.		4.40	11.00
noc		rano			dzień	noc

Przedpłata wynosi: rocznie 6 K., półrocznie 3 K. Zagranicą rocznie 8 K., półr. K. 4

Adres Redakcyi: Zakopane, ul. Zamoyskiego l. — Adres Administracyi: Dom komisowy A. Modlińskiego i Sp. Zakopane.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: K. Brzozowski. Druk W. L. Anczyca i Sp. w Krakowie.